



24/iii 915.

Wielce Szanowny i Ciesgodny Panu a Ukochany
Kiermieniu niepodległości.

Niech mi na cele obecnego listu wolno
będzie wyrazić radość moją i hotel za słowa, wypro-
drzeć z ust Troick i z god Twojego pióra, które przy-
biegły do nas z ra Oceanu i rozwiały wątpliwości
i niepokój, które tutaj przez ochotników Troick,
nieśły nawet we mnie, któremu losy bezsporne
porwały przedwiec tyle czasu u boku Twojego, które
mu radość i rancyst uczyniłyś oświadczenia Troick
przed wyprzedem, że w porównaniu spraw narodowych
równie między nami niema.

Cyprus gpowiedź moja przed Tobą, a ty uwróć
ocz na dzieje ludzkości i przypomnij sobie, że nawet
ten, któremu na dnu było skata, wątpli, gdy mu
wątpli nie było wolno. Przypomnij sobie i wybac.



2
Najwięcej niepokojów wzbudził we mnie i w innych,
co omy mówiący ku Tobie, ten kto nie miał się obronię
Twoim i przyjaciół, a który chciał wyiszczyć dła siebie
takie korzyści, iżby przekonał nęfajęcych Tobie i w
w Tobie pokładających nadzieję, iżś pnieńdł do jego
obrony.

Pan Piłk po przyjęciu z Paryża „pod sekretem”
informował, że wdrożalności kanonowego państwa były duże
błędny; że nie potrzeba było iść aż do zaproszenia pana Lew.;
że p. Piłk naprawił wiele, bo byłoby jeszcze gorszej; że kanon-
owy państwa zawsze będzie popełniał błędy, będąc artystą, ale ga-
jący sugerstji, nie zaś politykiem; że tylko wystrawny
polityk mógłby kanonowego państwa uchronić od błędów.

Powalał się domyślać, że ma już rękawic kanonowego
państwa.

Później p. Piłk jechał do Vesey bronić kanonowego państwa,
choćże sam, przez Astienarego, oile wiem, wstł
kanonowego państwa nie osłaniał.

Pan Piłk z uśmiechem pobłażliwości opowiadał mi
i panuie Nince, jak on otrzymywał z Paryża nagród list,
racynający się od „Kochany Państwo” i rakońcromy serdeczności,
a później list, racynający się od „kanonowy państwo” i bardzo zimny;
a później, gdy wyprzył drugi list, mówiący o tym, jak „na karku
pana Paderewskiego są struny, które umieją ratować sercami
ludzkimi”, otrzymał telegram: „otwórzaj, pan, siły swoje”.

tak cennie dla kraju" - i wrencie telegramu, wywołajęcy go do Paryża. Mówiono ~~ta~~ również powszechnie o pobycie w owym czasie p. Romana S. w Paryżu, więc wierszemu i ja wraz z innymi, że Sienowmy Jan umiei, nie ideaty swoje, ale pogląd na dzisiejszą chwilę dziejową.

Obawiałem się więc wtedy, że w sprawie naszym bezdnie Sienowmy Jan. mniej teraz upat słowom modn, jako słowom człowieka, onaczej myślącego.

To było przyczyną, że nie informowatem Sienowmygo Pana o tym, co mówiono prywatnie i bez dowodów, o prowadzeniu encyklopedji, chociaż słowa pana Smarewskiego, które powtórzyłem w poprzednim, wystąpieniu przed dwoma tygodniami liście, wypowiedziane były już w połowie dnia marca, czy najpóźniej dwa dni wcześniej.

Takie zarzuty z ust byłego współpracownika pana Poltha w stronnictwie ugodowym, z ust człowieka, zdaje mi się, bardzo ostrego, a ciężej niż jak najlepszą opinią, wstrząsnęły mnie wtedy. Przypomniałem sobie przy tym, że Jan Polth nigdy nie mówił i naczej o panu Smarewskim, jak "mój dwugodoltni przyjaciel", "mój bardzo bliski przyjaciel" i t. d. . .

Zgodziły się wtedy we mnie podejrzenia, co do rezywi-



4

stróci wogóle tych przyjaźni, jakie p. Piłk sobie przypisuje. Wiedzieliśmy, że w stronnictwie ngody uważano p. Piłka tylko za ciotowca, który pisze, i któremu się płaci, ale nigdy nie wysuwano go na ciotowe stanowiska.

Niebawem p. Piłk zaczął rozpytywać o wiadomości od Stanisława Janusza i to, że nie miał on bezpośredniej wiadomości, zaczęło mnie bardziej jeszcze przekonywać, że stosunki między nim i Stanisławem Januszem nie są tak bliskie, jak on pozwalał się tego domyślać.

Po powrocie swoim z Paryża p. Piłk mówił parę razy ze mną o statystyce, podkreślał koniencność cyfr urzędowych i tylko urzędowych; odpowiadałem mu, że jestem upoważniony i roborowizowany i naczej tę rzecz traktować i że mogę najwyżej, o ile otrzymam odpowiednią instrukcję od Stanisława Janusza, znieść się pracy w encyklopedji.

Później nie mówiliśmy już nic o tym. Byłem przekonany, że rebran radnych nie było, tymczasem wiem dzisiaj, że byli cały szereg rebran w sprawie encyklopedji, które p. Piłk utrzymywał w sekrecie przede mną i nie tylko mną, ale i p. Opieńskiego i najgorzej p. Kucharskiego i Janowskiego nie rozwiaścił.

Przez ten czas p. Piłk poramawiał prawie wszystkie dniaty statystyczne u innych ludzi bez mojej wiedzy. Do Strowskiego wyjechał p. Piłk, jak mówiono powszechnie, żeby roba-

czył się na uboczu z różnymi ludźmi swego kierunku.
Po przyjeździe a Stewi trzymał mnie p. Polk tym dalej od
wszystkiego, a pierwotny plan encyklopedji raczej podle-
gać metamorfozom, które na jakiś czas zamarzył
po telegramie kanonowego pana, chociaż rozmawiał
zmi p. Polk, że ostateczne opracowanie planu musi
jennie nastąpić.

Ludnie najbardziej powołani, a były stangę na
czele tego rodzaju pracy są zawsze noby ze wrock miał
zaprawiani, a następnie umianami do usunięcia się od pracy.
Sposobów do osiągnięcia tego celu używa p. Polk różnyh.
Najwazniejsze są takie, że zaprawia się poręczalnych ludzi
na rodzaj jakby małego posiedzenia i roztaje się im różne
dziaty encyklopedji, jako redaktorom tych dziatów; później
robi się jakies' posiedzenie, na które zaprawia się ze dwad-
redaktorów i dwóch urzędników p. Polka i roztaje się na
rebraniu list, który p. Polk wystał już do kogoś w jakiej
drugorzędnej sprawie. p. Polk zapytuje, czy nie należałoby włą-
dzić coś umiennie lub dodać. Następnego dnia dowiadują
się ci redaktorzy, że ich dziaty powierzone są już komuś
innemu. Gdy idąją wyjaśnien, wtedy p. Polk upewnia,
że tylko dla aliena im w pracy jeden „podrozdziat” dat
komu innemu, jako współpracownikowi. Dalej coraz



nowe „podręczniki” przesłania w imię rze i ciągle ber
 uprzedzenia o tym właściwym redaktorów. Zdałoby się,
 że to parodia, ale to tylko fakty, charakterystyczne dla
 całej pracy.

Tak samo, jak z redaktorami, postępuje się z autorami
 ponęgulnych prac dla encyklopedji. Wreszcie skutek osiągnięty
 najlepsze siły, mające tylko ten grzech, że stały bezwzględnie
 nie na tym stanowisku, jakże określa sławny Jan Fiedler
 przemówieniami i listami w Ameryce, ustępując,
 „nie chcąc mieć do czynienia z tym wstrętnym matactwem,
 przy którym można się tylko zaplamić nie będąc wstrętnym”

Po telegramie sławnego pana p. Piłki rozpytywał się
 nad moimi tablicami statystycznymi, gdyż się najwięcej
 niej na niemożliwość opierania się tylko na cyfrach urzędowych,
 nawet wolał rebranie z kilku ludźmi, na których
 po pewnej dyskusji przyjęto moje tablice, dotyczące
 ludności polskiej w królestwie.

Także samo rebranie mowa z przedstawicielami
 Galicji miało się odbyć dla przyjęcia tablic, dotyczących
 Galicji. Było namacalne, potem odwołane
 i raporowane. Co się tyca Królestwa i Litwy, Prusji,
 p. Piłki karze mi się ciągle wstrzymywać do nadejścia
 materiałów, które ciągle „już idą”, nawet na rebranie
 „już idą” „już przyszły, tylko niezapakowane”, i wreszcie
 mowa — „jenore nie przyszły.”

Tymerasem ramonowit p. Polk w Petersburgu opracowa-
nie abryskowego, co się týczy Litwy i Rusi. Teraz mówiu kaalant
du miodzienianka, studenta-prawnika, któremu powierzyl byle
w opracowaniu Litwy i Rusi, iż wychodzi niemal na wypełnie-
nie wszystkiego, co było powierzone mu i prof Janowskiemu.

Do mnie pisał p. Polk, że chce tylko wystać tego studenta
do prepriena materjałów w jednej prywatnej bibliotece.
Później, dając mi przy mnie instrukcje, mówił mi
już o opracowaniu Litwy i Rusi nie tylko pod względem
statystyki ludnościowej, ale i "wogóle, gdyż uważa
go za odpowiedniejszą do tego." Namaczył mi jeszcze
widzenie się z sobą i, co wtedy mówili, nie wiem. Na
rozmowę, prowadzoną przy mnie, nie reagowałem w żaden
sposób, gdyż już wtedy postanowiłem zbierać spostrzeże-
nia w tej sprawie dla rakomunistkowskiej i ka hanownom
Pani, chociażem więc, a były glany i sposoby swoje p.
Polk ujawniał jak najprzejrzaj.

Student jest poczciwym, udaje się, miodzienianem, ale
nadwornym, mało zdolnym i wielkim umiersonan o sobie,
wice polecenie przyjęt, uważając, że ma po temu kwalifikacje,
"bo rodzina jego od wielu już pokoleń rocznie miała na podole."

Po upływie paru dni dowiedziatem się, że prof. Janowski,
który po telegramie hanownego Pana, zaczął nową praco-



wai dla encyklopedji i nawet objął dwał historyczno-kultu-
ralny jako redaktor, chce znnowu cofnąć się od współudziału
w pracy. (Był on jako redaktor zastępowany bez jego wiedzy
i uwagi - nawet chemikami).

Motywuje on swój zamiar ustąpienia tym, że
widzi w całej pracy nieprzebraną gąsienicę „kretactwa niskiego
rodzaju”; że dotychczas nie wie, co ma w owej encyklopedji
robić i jaką wogóle będzie cała encyklopedia; że zmie-
niając dowolnie plan encyklopedji przez biuro p. Filka
„prowadzi wytki, i i na referaty, które są na ukonczeniu
lub już ukonczony, niema miejsca w encyklopedji
lub że trzeba je zupełnie przerabiać do nowego planu,
a do przerabiania bez względu na przedmiot, o jakim
referat traktuje ma należeć do p. Woronieckiego.

(Pani Woroniecki-pastobus były urzędniczką redakcji „Krytyki” p.
Feldmana, później w Warszawie trzymającej się z żydami polskimi
i p. p. S., a obecnie prawniczką p. Filka, „referent” całej ency-
klopedji i wielbiciel metod p. Filka i pani Filkowej,
która dzień w dzień przewyższa swego męża sprytem i dopra-
dza do perfekcji metody, jakie jeszcze przed jej przyjściem
widocznie się ujawniały.)

Sama oddawała innym pracy, która już została
jejmu powierzona, a choćby tylko jej części, a wtenczas jeszcze
bez jego wiedzy, awaria prof. Janowski za dowód, że p. Filka

nie ma zamiaru umiencerać tego, co on napisał.
 Wdrożenie nawet do skutku encyklopedji ma on maćo wiary
 przedsięwzięciem dla tego, że z dzianu historyczno-kulturowego,
 który mi by być mu powierzony, dotychczas jedną tylko
 naprawdę dobrą rzecz posiada encyklopedja — jest to praca
 p. Loreta o stosunku rządów do kościoła katolickiego na
 ziemiach byłej Polski, lecz pracę tę uważa p. Piłta za zbyt
 ostrą i chętnie z niej usunąć prześladowania unitów,
 więc moim obawą, że pracę będzie przerabiał p. Woroniecki.
 Wogóle powiada p. Janowski, że nie wierzy, aby o takich wa-
 runkach jak obecnie mogło być wydrukowane bez prze-
 beh przez ludzi niepowołanych i bez wiedzy autorów, to
 co autorzy nieugodowej napisali.

(Dodam od siebie, że nawet prace ugodowa, p. Fertowskiego,
 o rusinach uznana została przez p. Piłta za zbyt ostrą w sto-
 sunku do ogółu rosyjskiego i schowana pod sukno.)

Wogóle wysze są tego zdania, że p. Piłta stara
 się we wszystkich rozstrzygnięciach czujnie narodzić. Sam on
 próżno o stronięcie Komisji Wydawniczej, ale teraz nigdy
 tej Komisji nie wywa, a jeżeli niektórzy z jej członków
 stawiają mu zgłoszenia odpowiada wtedy, że Komisja była
 mu tylko dodatkiem do pomocy, decyzyje zaś do niego
 należą. Gdy niektórzy, jak hr. Skarbeck, czasem tracą



ciężkość i idą dopłata z ostrej normą, wtedy yawa się fałszowa i wola, że może jej chory na serce, żeby go nie denerwowało, to może umrzeć - ... i sprawą kończy się wyścieniem hr. Skarbka. —

Ciężka komedia, zdawałoby się, że gęstość tylko, a z pora wspaniałego jednak już dziś wyraźnie przegląda makiażem.

Z członków Komisji Wydawniczej — Janowcy Pan w Ameryce, Siemkiewicz od wyjazdu Janowcy Pana na radne rebranie encyklopedji nie przyjeżdżał, parę członków nieobecnych. J. Filik chorował Komisji wydawniczej, żeby „podzielić się odpowiedzialnością”, której on „nie może w całości przyjąć na siebie.” „Lubię więc teraz odpowiedzialność na Komisję, a w lwiej części na nazwisko Janowcy Pana, ale jakiermi drogami prowadzi pracę, to prócz niego wie tylko jego małżonka i może najbardziej naukami i najlepiej płatni z urzędowników.

Już kilka tygodni temu p. Smarewski, już dowiedziawszy się, same zorganizował rebranie, a żeby zgodzić się z tegoż sprawozdaniem na dobyte naradzonego przedsięwzięcia encyklopedji, oraz ustanowić kontrolę Komis. Wydawniczej nad pracami w przyszłości, ale p. Smarewski wyjechał do Galicji, a do rebrania projektowanego nie doszło.

Kuchanewski pod czas jednej rozmowy z p. Poltem wstąpił i wyprzedł. Tęgori dawa otrzymał list od p. Polta, że „to wszystko tylko nieporozumienie”. (Tęgori wyjasnił w tym wszystkim u p. Polta, nawet po telegramie Kanonowego Pana w sprawie Litwy i Rusi proponował nawet, żeby, ratując do Kanonowego Pana, że to tylko „nieporozumienie”, ale odpowiedziałem mu na to, że nieporozumienia żadnego nie było.). Kuchanewski do wspólnej pracy z p. Poltem wrócić już nie chce; mówi, że „na takie brudy trzeba planać i odejść - guarda et pare”.

Tęgori Kanonowemu Panu o uchwaleniu polskiego 3 encyklop. (warsz., galic. i naszej) i wydaniu tylko jednej. Oboj po redukcji w tym rozrachunku się jest obecne X. Wstold. Czartowski, który przewodniczył rebraniu i id. m. m. Niektórzy z uczonek galicyjskich, jak Baker, Romer i, zdaje mi się Staryński, przenieśli i przez galic. i przez naszą encyklopedję o pracy, oświadczyli, że jeżeli potęczenie nie nastąpi, to nie dadzą swoich prac żadnej encyklopedji. Już encyklopedja galic. już gotowa. Opracowana przez najlepszych specjalistów. Same naukowe wykluczenia nienukowe traktowanie rzeczy. Jestem ^{persony} że różnica między nią, a naszą encyklopedją będzie taka, jak między „Podstawami Statystyki Galicji”, a „Rocznikiem Warsz. Biura Statystycznego Druku i Politechniki”, które Kanonowy Pan sam porównywał przed



wyjardem.

Przedstawicielem Encyklop. galic. u nas jest p. Piłsudski, etnograf, brat generała, nie mający nic wspólnego z N.K.S.

Ciżowcy ten, mający rangę X. W. Ciżow., wkradł się najważniejszą najlepszą, o ile wiem, opdy i w szpitalach, chce się już więc wreszcie o jego mandata. Upraszam tylko o niestępowanie aż do chwili, gdy przedstawę całą sprawę szanownemu Janowi i otrzymam odpowiedź.

P. Piłsudski tak motywuje swój niewiarę w możliwość wspólnej pracy.

Dyrektor z X. Wst. Ci. na zebraniu dn. 9 maja w najmocniejszym postanowieniu czynienia wszystkiego, aby nie dopuścić do wydawania w obecnym czasie dnia różny, a może nawet niergodnych dzień o Polce.

Mieli obadwaj dwie obawy przed strasnością p. Piłki, ale postanowili wierzyć w dobrą wolę i walczyć do końca o ideę łączenia. Mógł być to być zarząd zaraz na pierwszym zebraniu. Chcieli oni wyrwać galic. encyklop. z Wiednia, ale chcieli jednocześnie dać jakikolwiek radość czynienie b. sh. Bandarskiemu za pracę, jaką w organizowaniu dieła włożył, żeby cała zasługa nie była przypisywana Piłkowi. Za proponowali więc przed zebraniem p. Piłkowi, żeby na wydaniu encyklop. figurowało, że była ona prowadzona pod moralną powagą Paderew-

13

K
13

skiego, Lienkiewicza i Bisk. Banowskiego.

P. Polk odpowiedział, że raportu już ustawił, iż radnych namów w encyklopedji nie będzie. Wobec tego oskarżenie X. Cr. i g. Pitsudki nie stanowi bieżącej sprawy na rebraniu, nie chce pogarszać sprawy przez bulotowanie i odnawianie. Po niedługim czasie na sali rebrania p. Polk w rozmowie z jednym z współorganizatorów oświadczył, iż byłoby pożądanem, żeby każdy artykuł w encyklopedji był podpisywany przez autora.

X. Wit. Crastonyk prosił p. Polka poza rebraniem o wyrażenie stosunku pomiędzy nim, a radnymi namowcami, a podjęciem artykułów przez autorów.

Wyjaśnienia p. Polka były bardzo ramowe, utrzymywał jednak, że odnośnie chwata już raportu. (Opodatkuj nakale nie nie wiem i wiele tutaj nie wie prócz p. Polka.).

Po tym X. Crastonyk prosił p. Polka, żeby go zostawił z Pitsudkim, gdyż chce jeszcze mówić z sobą samymi i po wyjściu p. Polka oświadczył, że obawy jego nie ustępują, ale należy okazać dobrą wolę do końca, gdyż tego wymaga obowiązek sumienia. Po wyjściu z hotelu X. Crastonyk wrócił się do p. Pitsudkiego zapytaniem: „Czy przystajecie na dwie osoby, zgotować mniejszy tak ptamał, jak cioto polacy i wskazać na hotel.“



74 Mam zapewnienie p. Pötschkego, że wszystkie powyższe potwierdzi X. Crastoryski. (X. Crastoryski, również jak p. Pötschki, służy na tym samym stanowisku narodowym, co kanonik Jan, wreszcie, co się tyczy X. Crastoryski, to kanonik Jan peronie wie już sam o tym.)

Zarządca pisze, że na rebranin 28^o marca, pod przewodnictwem X. Crastoryski, gdy namucano p. Pötkowi, że nie może nie zrobić, chciał on nie zrekas prowadzenia encyklopedji, ale, widząc, że wszyscy milczą, wypruł niebezpieczeństwo tego wystąpienia i postanowił wydać, żeby wstąpienie do encyklopedji było powściągnięte, iż to on ją zainicjował i prowadził do tego a tego czasu, a wreszcie oświadczył, że samo zreczenie się jego może się odbyć tylko przed tymi i tym i pod cudym autorytetem rozpocząć pracę. W ten sposób p. Pötk wybrnął z niebezpiecznej próby zrekasa się.

Zarządca na rebranin 8 maja p. Pötk ogłosił nam zamiar p. Pötschkego, żeby wmedi niebawem do wspólnej pracy z nim. Gdy za parę dni p. Pötschki pojawił się w biurze encyklopedji p. Pötk pokazał mu szafę archiwalną i miejsce gdzie zawsze leży klucze, oświadczając, że nie ma żadnych sekretów i że porwał p. Pötschkiemu również o karciłej porze przeglądać wszystkie listy.

Powraca mi p. Pötschki: „Czy ja przychodzę się pogawadzić jego listy, czy ja wreszcie nie wiem, że

można nie włożyć do archiwum listów, którymi się
nie chciało pokazać? Ja chociaż wiedziałem, jak praca
ich, a nigdy nie robaczyłem nie było można, bo jedno
„jest już zrobione, ale niestety” i inne słowa „pożerane”
kornis i t.d..”

Gdy rządano wypracowaniem redaktorów potęgował
dziatów, p. Polka przyjął myśl z wielkim uznaniem, nawet
jako swoją myśl własną, i wtedy p. Průdki otrzymał
dziat - Kraj i ludność - , ale na parę dni ujęto się,
na parę drugą, i wreszcie powiedział p. Průdki „dla
musi właściwie nie nie zostało.”

Ułono wszystko p. Průdki postanowił nie warić
się i koniecznie prowadzić do potężenia, nie licząc
na p. Polka, ale na Kowis. Wydawa.

Przewiercał raporty o trudnościach, p. Polka do
Wiednia i Galicji, bo wiedział, że tam nie drak teri
takich, co chce zrobić atęczenie obu encyklopedji, ale
obecnie przyszedł do przekonania, że grozi niebezpieczeń-
stwo ^{prawy} wyjścia jakiegokolwiek encyklopedji.

- Encykl. łonańska cięgle jeszcze w narodku. Encyklopedja
galicyjska, która już jest gotowa, p. Polka traktuje
tak, że nie odpowiada raporty na listy, omawiające
ostatnie warunki, twierdząc najciężiej, że listów

nie otrzymać, chociaż kopie ich dochodzą bez przeszkód i opóźnienia dopiętśmudkiego. Nie zgodzą się p. Piłtze na warunkach, żeby każda encyklopedia ponosiła $\frac{1}{3}$ wydatków i żeby rachunki były wspólne, tylko zgodzą, żeby każda encyklopedia opłaćta wydana w jednym języku (lozańska wyd. franc., warsz. - angielski, galic - niemiecki..). Punkt ten budzi podejrzenia, że to co tu publicznie mówią o gospodarnym finansowaniu nie jest bez podstaw.

Na jednym z posiedzeń, jak wyzke nieoficjalnych, i w paru tylko dowolnie zaproszonych ludzi powiedział p. Piłtzecki p. Piłtze, że należałoby kierownictwo encyklopedji oddać jakiejś sile naukowej, gdyż p. Piłtze, jako polityk, i mało kompetentny jest w tego rodzaju pracy i trudną ją umyślić dla tego, że jego stronictwo nie życzy sobie wypść tej encyklopedji. Na to p. Piłtze odpowiedział, że jest nie tylko politykiem, ale i rozumnym człowiekiem.

Znaczenie tej odpowiedzi nieumiejętne jasne.

Obecnie p. Piłtze raczył druk, tak zwanej prier niego, „Matiej Encykl.”. Ma ona wypść spietnie, a żeby, na wypadki, gdyby nas pokój raskoczył przedwczesnie, przynajmniej to było gotowe, co się zaś tyem dłużej encyklopedji, to są także trudności, że wogóle nie wiadomo, kiedy ona wyjdzie. — Stową te wypowiedział p. Piłtze do mnie przed 2 tygodniami. (Tyle po 10 miesięcznej pracy nad encyklopedją i napewno bardzo długiemi już wydatkami).

Owo opracowanie „Małej Encykl.” poświęcił p. Piłtze p. Woronieckiemu. Rzecz pisana była tak, że Kucharski i Janowski protestowali przeciw przekroczeniu faktów historycznych na korzyść Rosji (w hist. polsk.). Ja jenow od siebie muszę dodać, że protestowatem przeciwko tak nieoblatemu przedstawieniu walki w r. 1794, iż każdy cudzoziemiec mógł zrozumieć, że Kościusko rozpoczął walkę, a potem poddał się na Taskę i nie Taskę. Wreszcie żądaniem oznaczania, że Grody Czerwieni to do końca XI wieku nie były niezależnym księstwem ruskim i należy je odwrócić od Rosji. Dalej w dalsze statystycznym wysunięto nową zasadę etnograficzną i stroniono dla przyszłej polski... „un ensemble ethnographique et géographique bien défini et ayant une majorité nettement polonaise”... z wyliczeniem kilometr kwadr., liczbę ludności i podziału na narodowości.

Przekresliłem ten rozdział i napisałem, że „wzajem go za niemożliwy do przyjęcia”.

III część tej ^{małej} encykl. mówi o stosunkach ekonomicznych i był już przesobioną przez ludzi kompetentnych. Dalejże rozdział jenow nie otrzymałem.

P. Piłtze przyjechał potem do Morzes, widział się ze mną i narwał moje uwagi bardzo słupkami i bardzo



ciemieni. Cała zaś kombinacja owego „ensemble ethnogr. et géograph.” przypada tylko Woronieckiemu, jakby nie pamiętać, że kilkakrotnie już o tej sprawie był między nami spór zasadniczy i stanowczy i że on już kilkakrotnie ugadywał się i potym mówiu, gdzie mógł, wracał do tego. Co się tyceń rozbięcia historycznego, to był rozstrzał on już poprawiony, ale rozstrzał o Kongresie Wiedeńskim w stosunku ^{do konstytucyj} dla ziem polskich jest nierapieżnie przedstawiony zgodnie z prawdą.

Ostatniej niedzieli dowiedzieliśmy się mów od samego p. Woronieckiego, że już gotowa jest mapa do tego wydawnictwa, obejmująca części Prus, Austrii i Rosji, na których rozsielone jest ludność polska. Rosja ma być ratyfikowana — „Province de Sud-ouest - (Czerno-żanadziński kraj), ho „termin” „Ukraine” nie przypiszą się naukowo! Mają być dane podziady na gubernie i w każdej guberni ma być oznaczone liczbą polaków i liczbą ludności guberni. Ale napisy Litwa, Łemwi i Białorus mają figurować samostatnie — Czerno-żanadziński kraj.

Trwała gre na dwie strony. Teraz rozumieć powiadzenie p. Piłki, że „on w Szwajcarii nie weźmie się do żadnej pracy na którąby się stanowczy Pan nie godził!”

Tu w Szwajcarii tylko przy stanowczym Panu poparcim mógł on egzystować. Tu nabrót maczenie, jakiego nigdy nie miał poprzednio. Tu nawet imię jego zyskało, szczególnie w pryncyplach, wiele i oczyściło się, a tylko przez to,

19

nie mająt starać pod osłoną imienia Janowego Pana. 18

Alé nie chce on zanymhać sobie drogi do stroniectwa, które nawet daje najlepsze widoki dla tego rodzaju pracowników, co p. Polk. Dla tego są także porodne nielegitymności i nonsensy w prowadzeniu karłej pracy.

Rodzinał o muzyce w Małej Encykł. napisany weddług onoreurą p. Opieńskiego bardzo złe.

Rodzinał o znaczeniu cywilizacji na wschodzie (Litwa i Rusi) z pewnością nie będzie, bo niema go i w najnowszym planie encyklopedji. O tym planie wiem tylko od p. Janowskiego, gdyż p. Polk nie wrwał na stosowne ani go poddać satwierdzeniu Komis. Wydawn. ani raka nuniłowac w przyszłości.

Rodzinał Mał. encykł. o literaturze napisany, podobno także bardzo słabo, nie miateciu go jeszcze w ręku. Zażądać jednak wstawienia rodzinała o Litwie i Rusi, któryby był napisany przez Janowskiego, i w ten sposób powstrzymam wydanie broszury, zwanej Mał. encykł., aż do odpowiedzi Janowego Pana na moje listy.

Zażądy więc przeciwko p. Polkowi, które popieram i na które dowodów mi nie brak są:

- I. Brak kwalifikacji do kierowania tego rodzaju pracą.
- II. Odwołanie wydania encyklopedji do terminu, jak sam się już teraz p. p. wyraża, nieokreślonego, (nie wiada

mo, kiedy wyjdzie. słowa po 10 miejscach przygotowań).

III. Bercełowe wydłużanie masy przemysłowej na utrzymanie kontrowersyjnego biura już od kilku miesięcy.

IV. Nieufność nawet najbliższych nam przekonaniowo ludzi w ucieśności gospodarki finansowej.

V. Wyraźne terzactwo, idące do usunięcia lub okłamania współpracowników, stojących na stanowisku niepodległościowym.

VI. Podstępne przemycanie swoich idei do encyklop.

Łdaje mi się, że do powyższych warunków można jeszcze dodać: — Jaksywe informowanie Ameryki o uchwałach w Lorannie. Późniejsze to wzbudza we mnie przedewszystkim jeden fakt znamienny, który Sraowmy Jan będzie mógł sprawdzić. — W Kurjere pomańskim z dn. 6 lipca wysyłałoby tutaj taką wiadomość: —

„Alcja raportowania obcych narodów re sprawę polską.”

„Siennik Berliński podaje pod powyższym nagłówkiem za Siennikiem Chicagorskim śreży informacji, z których powstanały, co następuje:

„Grono najwybitniejszych osób, reprezentujących wszystkie strony, zorganizowało Komisję Wydawniczą, planującą seroką pomyslaną kampanję publicystyczną. Komisja oparta ożo cały śreży wsparcia, przyjęła i ratwierdziła na redowaniu publicznem polaków dn. 8 kwietnia w Lorannie

„Wskazana te określajs dokładne zasadnicze postulaty,
 „których się Komisja Wydawnicza trzymać zamierza.

„ Komisja Wydawnicza pracuje obecnie lub planuje
 „na najbliższą przyszłość przedsięwzięcia tego rodzaju:

„ 1. Wydawnictwo Encyklopedji Statystycznej o Polsce
 „p. n. „Polska” w języku angielskim i francuskim,
 „która objmie około 450 stron. Materiał, nad przygotowa-
 „niem którego pracowało całe grono najwybitniejszych nau-
 „kowych i publicystów polskich jest już na ukończeniu.

„ 2. Mniejszej objętości broszury agitacyjne — w językach
 „polskim, angielskim i francuskim. — Takie już oddane do druku,
 „a mianowicie: a) popularna historia polski, b) kwestja żydow-
 „ska, c) zbiór dokumentów w kwestji polskiej od listop. 1914 roku do
 „15 kwietnia 1915, d) statystyka wyjazdowa i narodowościowa
 „polki, e) Rosja i Polska, f) Prusy i Polacy.

„ 3. Zorganizowanie Centralnej Agencji Prasowej, która
 „z jednej strony ma utrzymywać stały kontakt z rabor-
 „ami, a z drugiej z agencjami polskimi za granicą, dla
 „regularnego podtrzymywania sprawy polskiej na tamach prasy
 „całego świata.”

Informacja ta jest zbiorem kłamstw. Komisja
Wydawnicza nie o takim zbraniu nie wie, była wreszcie już



informowana na zebraniu 27 i 28 marca. Nawet współtowarzystwo przekonaniowi p. Filth obunajz się temi wiadomościami.

Ważność projekcji, o których pisał Dziennik Chicagoński, stawiał p. Filth na zebraniu 27 i 28 marca, lecz były one przyjmowane niechętnie lub odrzucane i to dlatego wyrażone dla braku ufności do osoby projektodawcy. Zwolennicy ugody bardziej ^{prze}wypowiadali się przeciwko oddaniu tylu rzeczy w jedne ręce, niż ci, którzy p. Filth ^{w projekcyjnej formie} starał się przedstawić jako radykatów i straszyć nimi ugody, i są już bezczepnie się kompromitacji wobec reszty istniejącego.

Hr. Skarbeck udał się do p. Filth o wyjaśnienia w sprawie wiadomości, podanych przez Dziennik Chicagoński, ale p. Filth oświadczył pod słowem honoru, że nic o tej informacji nie wie.

Jestem przekonany, że wiadomość ta powstała do Ameryki od p. Filth, chociaż najprawdopodobniej nie wprost, tylko przez któregoś z jego urzędników, albo przez osobę, która awizowała słowem p. Filth. Wreszcie sprawa ta porostawiam pora punktami rewizji, gdzie nie mogą być w niej sprawdzone.

Oczywistych warunkach, stawianych gospodarce finansowej i podjęciu nadzoru nadwój cover więcej, lecz rzeczy tej, może odaniem, sprawdzenie nie mogłoby żadna Komisja Rewizyjna, gdyby p. Filth ma pilniadze encykli, następnym piśmie, opiarowane mu przez jednostki, na różne broszury i prócz tego jestem przekonany, że i od ugody z Warszawy i z Petersburga

(5000 fr. od hr. Ostrowskiego, na wydatki par. 6000 i pewnie inne jeno)

obrymaje pieniądze, a wszystkich tych pieniędzy jest kasperem
i skarbnikiem. Jeżeli więc nadwyżka byłaby możliwa, to nie
byłoby nie możliwem przy każdej rewizji funduszu encyklop.
ratować braki z innych funduszy. Tylko przy odebraniu zupełnych
tych pieniędzy można by się o prawdzie przekonać i bardzo to
możliwe, że ratunki wyrażonych nadwyżek nie potwierdzą się.
Faktem jednak jest, iż zarządca pool tym względem p. p. ltr nie ma.

Wreszcie niech mi wolno będzie pomówić drobnie doświadczeń
nieśmiałości w prowadzeniu finansów, gdyż nie uważam ich
za bezwzględnie wystarczające do oskarżenia. A mówić o tym,
jak również o niektórych innych warunkach, na które zupełnie
nie mam dowodów jest mi moralnie rażąco.

Ty jeden tylko, Wielce Oczekowany Panie,
masz siłę uratować sprawy ważne dla narodu, uratować
jedną kartę historii polski od zaplamienia i uchronić
także specjalne drogi dzisiaj dla kraju Lwów, Trowy,
które narodziła cię, co podarstwą było Instytutu
wypóśt i znaczenia nabrat.

Jesteś dziś, Panie, w odwiecznym i sercu tych, co
nie chcą się gnić pod emblematem jarzma. Życzę Trowy
i rdzenie na drogę dziś dla nas, aby Ci wolno było
narazić je na niebezpieczną drogę do nas, chociaż
nam tak potrzebny. Ale Ty dzisiaj masz moc i prawo



24
i przez decyjnę decyzję władzy Twojej i rozkazów.
Rozkaz, Pauc, po dyktatorsku w sprawie, która Twojemu
ordynamentu raździżera swoje powstanie, Twoim gospodar-
cicim istnieje, a idzie na smarne, a nawet na krywdę
sprawy nam najdroższej. Dziśraj miłgony gina, a sprawy
wielon moje caitych naradkaja się i przybięraja kształty.
Nie można dziśdziś wahać się w stosunku do jednostki,
która, choćby już tylko przez utratę rządu ogółu
i bezwzględnie niech tylko nieumiejętne prowadzenie
powołanej sprawy, szkodzi jej ogromnie i może sięgnąć
na nas sąd potomności.

Ciągle tu rośnie liczba, wracających serca
ku Twoim hastom i ku Tobie, ale usun' z pomocy nich
a Ciebie tego pośrednika.

Ważniejsze w stan dłuższej sprawy i sumienie
moje nakamują mi, Czcigodny Pauc, prosie' Cig
na wszystko, aiebyś rażadł bezwzględnego usunięcia
p. Btko od wszelkiego udziału w encyklopedji i nadyk-
mistrówego oledbrausa od niego materjator i fun-
dusiora przez Komisje - Wyplawnicę i Rewizyjną.

Nie czas i nie miejsce dziś wyplawić tę sprawę
na sądy na obczyźnie. Dla tego uważam za konieczne
dla sprawy prosie' Ciebie, Czcigodny Pauc, abyś rozka-
zał po dyktatorsku bez wyserególniania przyjęm;
jedną chyba tylko, umieszczonej prerie mure, jako razus Tł.

Jeżelibyś, Ciergodny Panie, wystat ten telegram wprost
 na rsec p. Piłki, mogłoby wtedy grozić niebezpieczeństwo
 materjałom; wrence opóźnień on wotanc Korusji
 i leby mógł i agitowaty, bo dobrowolnie on nie ustąpi.

Łaufaj więc mi, Ciergodny Panie, natel
 skoras' mi rsec dotychczas i przyslij mi telegrafic-
 ne upoważnienie izdania w Troim Tmieciu nastapienia
 lub usunzenia ^(prze Komis. Wydzawnicia) ~~materyjalskiego~~ p. Piłki i odebrania mater-
 jatom, ^{opracowany} warte zagrozenia, ze cofnen wszelkie
 poparcie Troje i tych ludzi, ktorzych masz zaufanie.

Zagrozenie to moze nawet byc' potrzebne w stosunku
 do Komisji, bo wren Ciergodny Panie, ze tu nas, co prawe,
 to najtrzesiej stabe, a wiece prosby pana lub pani Piłki mogz
 zrobic to, ze sprawa zostanie ratatwiona kompromisowo,
 a kompromis doprowadzi mowu do tego, co jest durszaj.

Chyba, ze ja malo mam praw do tak wielkiego
 zaufania Troje, Ciergodny Panie, ale przypetkam
 na honor uczynic wszystko, aby byc' godnym, jezeli
 miq' mi obdarzy si.

Trozy tylko o jedno, aicby na prosby Cier-
 godnego Pana Sienkiewicza zgodzil si zwolac' rebra-
 nie Komisji od siebie i przewodniczenie mu
 Alcie wtedy wystawom, jezeli Ciergodny Pan wyśle telegram



do Sienkiewicza, ^{z prośbą} aby wystukał mię i nie odmówił,
a ja pokarzę mu telegram Cezgodnego Pana, upoważniając
mię, i wytorę sprawę.

Wiem mi, Cezgodny Panu, że nie jest to tylko
impuls. Przez dwa blisko tygodnie obmyślanem, sprawozdaniem,
podaniem i precyzywaniem i dziś pisać tylko to, co mi sumie-
nie nakazuje, po głębokim rozważeniu i, choć to tylko
poufny list do Cezgodnego Pana, pomijam rzeczy, których
po głębokiej rozwadze, nie mogłem wrócić na moją odpowie-
dzielność. Sprawa najważniejszą była mi probierem

Odmówiam mi wdawanie się w tę sprawę, przemy-
wając, że „p. Polk za wytrawnym i za niebezpiecznym jest
gracem i nie będzie ratował pieniędzy na kilkadziesiąt
wywarowe telegramy, nie będzie się liczył z Kramstrem,
ażeby sprawę wygrać, a wtedy będzie się mścił i sprowadzi
na mnie nieprzyjaciół Cezgodnych Państwa. Wiem,
że szcerość prawdy, nawet poświęcona różnemu papieru-
wi, będzie zawsze wyemta przez teną wniostę, a mataca
sua jej nie sakryję. Odpowiedziatem więc bojarliwym,
i spełniając obowiązki sumienia, a umyślnie ręką do
wysłanego tam, gdzie sprawa nawodowa naraziona,
nwaratbym sobie za współudział w winie.

Odstaję całą sprawę w ręce Twoje, Cezgodny Panu.

Masz prawo ludzi sądzić sprawę polkre-sadli je według
 Trojei myśli. Jeżeli wyrok Troj uniechły osadzić, nie będą
 wglpić, iż sądzić też w najczystszej wiene. Wyrok przynajm
 re spokojem i durną ciotowicką, który nie ulgił się siły
 ani przebiegłości przeciwnika, gdy mu sumienie i honor
 walke przysię karaty.

Zy nam i przywoch, a sigodny Panu,
 i miśnu, a wizer nam Trojei wielkiej wiary
 i sił niespożytych; lierba Troich rośnie
 nieustannie.

Oddany do gębki Wratym

P. L. Przeważa Wielce Honorowemu Panu O. listów, wyjątkowość stan encyklopedy
 galic. Podpisywany na parę listach Kettlinger przed narodził się ma a'ic wziętego
 i Kettlingerem i dandy. Prace prof. Komera zbija terę 4. zw. „przejściowości”
 terenów geograficznych polski i dowodzi jedności „donera Woty”, pojmując je od
 Odry - do Dniepru i Dniepru i od Baltyku za Karpaty. fun polki narodził się przez
 postać i romantyzm, chęć do prof. Komera pisać z największym szacunkiem; obiecał
 wydać tę pracę jako odrębną broszurę, trzymać ją pod sukniem, a gdy dzień miał
 nakładem w Bibliotece naukowej, p. polki robi trudności teraz; (promocja go by
 o pieniędzy na przedkąd i na magii.) Poruszone w liście ks. b. Bandurskiego sprawę
 legionów p. Poturki, jako przedstawiciel encykl. galic, tak pojmuję. Melicy, mówią
 o dobrej dziś, wspomnieć w encyklopedji sprawę legionów, żeby wykazać, że
 legiony były tylko odrodką, cy nadmierem nagromadzonej, pragnienia walczyć

28 że stworzyć się one, przy dost. Francji, Rosji, że miłość polska wszędzie chciała i dawała
krew swoją, gdzie wienyła, że przyjęcie wolności dla Ojczyzny, a choć postrona do trzech armii,
szukała jeno polka do walki, a chwata walczyć pod swoim sztandarem. W tej sprawie będzie
oczekiwat odpowiedni stanowiska, chociaż nie jest ona jeno polką.

P. S. Wiadomość z Dzien. Chicagoskiego, oraz list
odpisy, dzisiejszej na nadstanie broszury Kuchanewskiego
„W imię jedności“ list, którego Kuchanewski nie
umiał należycie zrozumieć, a który mówi o jakichś
uchwałach pomocy materialnej na wniosek p. Polka,
karię mi przypuszczal, że może wiele informacji nie-
ogodnych z prawdą, wystano do Ameryki. Jeżeli by
to było potrzebne, gotów jestem, natychmiast poratować
sinn spraw tutaj, jechać do Księcia Hanownego pauc
z wyświadczeniem, byłem tylko otrzymat pozwolenie
na prejad. Proszę się nie licyć z ewentualnemi
dla mnie niebezpieczeństwami, jestem serwowcem
i z pewnością pójdę na niebezpieczeństwa dla sprawy.

H. R.

